

Wieczorynki z IPN

5 kwietnia 2008

Czarno-biały świat. Czarno-biały teatr. Czarno-biały prezes. Kolorowy tylko telewizor.

Emil Barchański zginął mając 17 lat. Jego ciało znaleziono w Wiśle. Utonął. Milicja uznała to za wypadek, rodzice, nie mogąc pogodzić się ze śmiercią syna, uparcie szukali innych przyczyn. W liceum Emil wydawał pisemko i prowadził kabaret, z kolegami założył „tajną organizację”, drukował i rozrzucał ulotki. Skoro był opozycjonistą... to z pewnością zamordowała go SB. Bo jakże inaczej? Uznano więc chłopca, choć nie ma na to żadnych dowodów, za najmłodszą ofiarę stanu wojennego. Lech Kaczyński w zeszłym roku pośmiertnie odznaczył Emila Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ikona antykomunizmu jednak nie został, bo za dużo w jego historii było wątpliwości i różnych „prawdopodobnie”. Ale mógł zostać – jako niewinny młodzian i męczennik – bohaterem spektaklu „Sprawa Emila B.”. To najnowszy, kolejny już spektakl Teatru Telewizji z cyklu „Scena faktu” (premiera telewizyjna 25 lutego 2008 r.).

„Scena faktu” to dzieło zrodzone w Telewizji Polskiej po jej odzyskaniu przez PiS i ułożeniu w niej „niezależnych” prezesów – najpierw Wildsteina, potem Urbańskiego. Dzieło będące elementem uprawianej przez obu Kaczyńskich polityki historycznej. Telewizja Polska nie ogranicza się tylko do produkcji i emitowania tych spektakli. Prowadzi całą kampanię. W warszawskich teatrach i w miastach, z którymi związana jest prezentowana w danym spektaklu historia, organizowane były specjalne przedpremierowe pokazy na telebimach. Za rządów PiS organizowano pokazy tych przedstawień w Sejmie. Patronował im marszałek Marek Jurek.

Pierwszy spektakl cyklu został wyemitowany w Teatrze Telewizji

15 maja 2006 r. Była to „Śmierć rotmistrza Pileckiego”. Na dobre jednak rozkręcono „Scenę faktu” w 2007 r. Pokazano wówczas przedstawienia: „Inka 1946”, „Słowo honoru”, „Rozmowy z katem”, „Afera mińska”. Powtórzono też „Śmierć rotmistrza Pileckiego”. W tym roku wyemitowano dotąd trzy spektakle: „Oskarżeni. Śmierć sierżanta Karosa”, „Kryptonim Gracz” i ostatnio „Sprawa Emila B.”.

Kto przegapił w telewizji albo będzie chciał sobie sztuki utrwalić, może w empiku kupić płytę ze spektaklami „Sceny faktu”. 19,90 zł to jak na DVD cena bardzo niska. No ale „edukacja” w zakresie polityki historycznej nie może być droga, bo powinna trafić do wszystkich.

Przez trzy dni obejrzałem wszystkie te spektakle. Wszystkie są do siebie podobne (nie licząc drobnych niuansów), jak gdyby robione z tej samej propagandowej sztancy. Co zadziwia, bo robili je różni twórcy na podstawie tekstów różnych autorów, a w obsadzie można znaleźć całkiem niezłych wykonawców.

„Scena faktu” zbliża się poziomem do brazylijskiego serialu, gdzie w każdym odcinku do znudzenia powtarzane są te same motywy i zdarzenia.

„Śmierci rotmistrza Pileckiego” bohater jest torturowany i zabity przez UB. W „Ince 1946” bohaterka jest torturowana i zabita przez UB. W „Słowie honoru” bohaterka jest oszukana przez UB i popełnia samobójstwo. W „Rozmowach z katem” bohater jest torturowany i więziony przez UB. W „Aferze mięsnej” bohater jest aresztowany, postawiony przed sądem i skazany na karę śmierci. W „Oskarżonych” bohater jest aresztowany, przesłuchiwany, więziony, skrytobójczo zamordowany przez SB. W „Kryptonimie Gracz” bohater jest przesłuchiwany, więziony. W „Sprawie Emila B.” bohater jest pobity, aresztowany, skrytobójczo zamordowany przez SB. Krótko mówiąc: tortury, pobicia, aresztowania, kary śmierci, skrytobójcze mordy od 1945 („Słowo honoru”) do 1982 r. („Sprawa Emila B.”).

Po pozytywnej stronie są ludzie granitowi, spiżowi, niezłomni, ideowi, wierzący katolicy, w najgorszym razie odnajdujący właśnie drogę do Boga, niemający wątpliwości co do swoich wyborów, uczciwi, nieznający strachu. Inka, 18-letnia sanitariuszka z oddziału łupaszki, wpada, jest okrutnie torturowana, ale chłopaków z lasu nie wydaje. Patrzy oprawcom prosto w twarz. Dlatego następuje w chwili jej śmierci coś w rodzaju cudu. Żadna kula z salwy plutonu egzekucyjnego jej nie dosięga. Musi zostać zabita strzałem w głowę z pistoletu ubowca. Oprócz poświęcenia życia i rodziny dla dobra ojczyzny pozytywni bohaterowie śpiewają patriotyczne pieśni albo czytają religijne książki.

Po drugiej stronie znajdują się cynicy, kłamcy, sadyści, którzy przesłuchują, biją, oszukują, kłamią. I nieustannie piją wódkę. Szklankami. Aby zagłuszyć wyrzuty sumienia. Choć może tylko dlatego, że lubią pić. W najlepszym przypadku są na usługach Sowietów, których się boją. W najgorszym to Rosjanie przebrani za Polaków. Dlatego mówią z rosyjskim akcentem. Najlepiej wychodzi to Danielowi Olbrychskiemu obsadzonemu w roli oficera przesłuchującego Jerzego Pawłowskiego (Zbigniew Zamachowski) w spektaklu „Kryptonim Gracz”.

Jest jeszcze trzeci bohater tych spektakli. To pracownik IPN. W średnim wieku. Sam nie przeżył tych okropności, ale w walce przeciwko komunie brał udział („siedziałem, kiedy już nie bili” – pada w „Ince”). To pracownik IPN wygrzebuje odsłaniające prawdę dokumenty („Inka”) lub chce rozpocząć na nowo dawno zamknięte śledztwo („Sprawa Emila B.”). Akcja spektaklu „Sprawa Emila B.” w całości zresztą toczy się w siedzibie IPN. To nie przypadek. Wszystkie te spektakle powstały we współpracy z pracownikami IPN jako konsultantami historycznymi. Dlaczegoż więc nie mieliby być też bohaterami tych widowisk? Pisano niegdyś wiersze o pracownikach bezpieczeństwa, to teraz piszą sztuki o pracownikach IPN. Aha, pracownicy IPN za konsultacje nie biorą pieniędzy. Robią to dla prawdy, dla wartości, z pobudek etycznych. Tak

przynajmniej pokazano to w „Ince”. Jeszcze ze dwa, trzy takie spektakle i można spokojnie czekać na pracę magisterską, doktorską, a nawet habilitacyjną pt. „Obraz pracownika IPN we współczesnym dramacie polskim”.

Oprócz sylwetek bohaterów spektakle telewizyjnej „Sceny faktu” łączą dialogi. W każdym zdaniu jest zgodna z polityką historyczną teza. To jest więzienie Urzędu Bezpieczeństwa w Ludowej Polsce. Tutaj nie ma honoru. Rozumiesz, ty chuju? – mówią ubowcy, Na kolanach, tak żyli ludzie w PRL – diagnozują sytuację pozytywni bohaterowie. I oczywiście: Będę się za pana modlił.

Spektakle te są niedobre, skrajnie tendencyjne, jako fakty przedstawiają niepotwierdzone nieraz hipotezy.

Są w nich kurioza. Ostatnia scena „Oskarżonych” (spektakl mówi o przypadkowym napadzie i zabiciu sierżanta Milicji Obywatelskiej Zdzisława Karosa przez nastoletnich chłopaków) przedstawia testament więźnia politycznego ks. Sylwestra Zycha. Zych był duchowym opiekunem chłopaków. Zamiast ich powstrzymać, martwił się, czy w „przysiedze” ich tajnej organizacji będzie zwrot do Boga. Inne kuriozum to żal twórców spektaklu „Kryptonim Gracz”, że Pawłowski nie ma swojej tablicy na pomniku „Gloria victis”.

Oczywiście „krytycy” są nimi zachwyceni. Na przykład pani krytyk teatralna „Naszego Dziennika”, organu ojca Tadeusza Rydzika, pisała z entuzjazmem o spektaklach, że toczą bój o wartości.

Ponieważ Andrzej Urbański utrzymuje się w fotelu prezesa TVP i jeszcze trochę się utrzyma, z dużą regularnością będziemy zapoznawali się w poniedziałki w najlepszym czasie o godz. 20.20 z „faktami” na wielomilionowej, bo telewizyjnej, scenie. Kolejne premiera zapowiadana jest tuż przed Wielkanocą.

Proponowałbym już teraz zredagować hasło do „Słownika teatru polskiego”: „Teatr IV RP”.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 10/2008](#)